

# Mali: zapaść demokracji

20 października 2012

Zaledwie kilka lat temu Mali było stawiane za wzór udanej transformacji demokratycznej na kontynencie afrykańskim. Dziś już nikt zdaje się o tym nie pamiętać: kraj pogrąża się w chaosie i przemocy. Odżywają dawne konflikty na północy kraju, a do nich dołączają nowe zagrożenia. Secesja Tuaregów splata się z rebelią islamistyczną i kryzysem ekonomicznym.

Czy Mali grozi upowszechnienie szariatu? Od 27 czerwca północ kraju znajduje się w rękach radykalnych grup islamskich, które kontrolują miasta Kidal, Gao i Timbuktu, w sumie prawie 2/3 terytorium państwa. Ich dominacja to efekt rabunków popełnionych w imię Allaha i pomocy udzielanej najbiedniejszej ludności – tej, która nie uciekła. Salafici rządzący teraz w 3 północnych regionach rozdają pieniądze, udzielają pomocy i nie mają żadnych trudności z rekrutacją młodych bezrobotnych bez perspektyw na przyszłość. W Gao dostarczają paliwo i żywność po niskich cenach, wyekwipowali ośrodki zdrowia i opłacają personel... Pewien deputowany z północy opowiada, że próbował skontaktować się z Ijadem Ag Ghalim, przywódcą radykalnego ruchu islamskiego Ançar Dine („Obrona Islamu”), by się z nim spotkać. Odpowiedź: „Zobaczę się tobą, kiedy podasz się do dymisji. Deputowani nie mają żadnej legitymacji wobec praw boskich”.

W kraju 4-krotnie większym od Polski północne terytoria pozostają dalekie. Są daleko od „użytecznego” południa kraju, gdzie koncentruje się 90% ludności. W stolicy Bamako tradycyjna tolerancja nie zmieniła się: restauracje są otwarte, alkohol – dostępny, a na ulicy można spotkać palaczy. Ramadan, miesiąc postu, jest praktykowany przez większość mieszkańców „po malijsku” – to jest pobożnie, ale bez administracyjnego nakazu (patrz ramka).

Pierwszym źródłem powszechnych obaw jest praca. Kryzys

zostawił gospodarkę w strzępach. Liczne przedsiębiorstwa, szczególnie usługowe, przestały istnieć albo wysłały pracowników na bezpłatne urlopy. Po upadku hotelarstwa przyszła kolej na restauracje, teraz całość branży funkcjonuje w zwolnionym tempie. Zwalniają wielcy pracodawcy, np. linie lotnicze Air Mali. Tylko sektor wydobywczy pozostaje jeszcze nienaruszony: państwo ciągle wypłaca pensje.

## **MIRAŻE DEMOKRACJI**

Inny motyw niepokoju: zapaść polityczna kraju uchodzącego do tej pory za wzór demokracji. Wielu zagranicznych obserwatorów zaskoczyło lokalne poparcie dla zamachu stanu z 21 marca 2012 r. Mimo nieprawdopodobnej daty – kilka tygodni przed wyborami prezydenckimi – i postawy opartej na rabunkach i porachunkach żołnierze z Kati, kierowani przez kapitana Amadou Sanogo, interweniowali na terenie, który im sprzyjał. Wykorzystali oburzenie po klęskach militarnych państwa w konflikcie z rebelią Tuaregów na północy, przychylnie echo wywołał także ich dyskurs na temat korupcji elit i „fasadowej demokracji”. Bardzo szybko przyłgnęło do nich wielu polityków – również tych, którzy potępili zamach stanu i stworzyli Zjednoczony Front na rzecz Zachowania Republiki i Demokracji [1].

Według Umara Mariko, uczestnika rewolucji z 1991 r., która odsunęła od władzy reżim jedynej partii generała Mussy Traoré, działacza partii Afrykańska Solidarność na rzecz Demokracji i Niepodległości (ASDN), „ten zamach uwolnił nas od pewnego mirażu i przemieścił problem w jego właściwy kontekst dążenia narodów Mali do demokracji” [2]. Intelktualistka Aminata Dramane Traoré mówi to samo – zauważa, że „Sanogo nie jest problemem, lecz symptomem” [3]. Ta teza znajduje odbija się szerokim echem za granicą, szczególnie we Francji, gdzie najpierw stawiano Mali za wzór, a teraz mówi się o „zmarnowanym 20-leciu”.

Czy te głosy nie nazbyt szybko przekreślają zdobycze III Republiki zapoczątkowanej w 1991 r.? Jest wśród nich wolność

wypowiedzi, pozwalająca dziennikarzom ostro krytykować sytuację polityczną (nawet jeśli bywali napadani fizycznie). Jest otwarcie społeczne – utworzono wiele stowarzyszeń, które odgrywają teraz istotną rolę w mobilizacji na rzecz północy. Jest wreszcie dynamika sceny kulturalnej, czyniąca z malijskiej stolicy artystyczną stolicę kontynentu: od Spotkań Fotograficznych w Bamako po Festiwal Étonnants Voyageurs – wszystkie te imprezy osiągnęły należny prestiż, a muzycy podbijali sceny międzynarodowe. Na scenie gospodarczej kredyt „demokratyczny”, z którego korzystało Mali, sprzyjał pojawieniu się nowego pokolenia przedsiębiorców. Kraj otworzył się na turystykę i inwestycje zagraniczne.

„Trzeba być wariatem, by rządzić tym krajem” – mówił w 1992 r. Amadu Tumi Touré (nazywany ATT) do Alphy Umara Konaré, archeologa wybranego na prezydenta po pierwszych wolnych wyborach w Mali. Szef państwa musiał później zetrzeć się kolejno z rebelią na północnych terytoriach, żądaniami korporacji, nieustannym buntem studentów, uczestniczących w transformacji z 1991 r., oraz z gwałtownymi napięciami między partiami w czasie każdych wyborów. Nie udało mu się decentralizacja, wielki projekt jego dwóch kadencji, ale i tak jego mit pozostaje ciągle żywy [5].

Wybrany w 2002 r. Touré doprowadził do prawdziwego rozluźnienia atmosfery politycznej. Był popularny ze względu na swoją rolę w obaleniu reżimu Traoré w 1991 r. Był wtedy generałem, stanął na czele przewrotu i oddał władzę cywilom. 10 lat później, po wyborze na prezydenta, forsował ogólnonarodowe porozumienie. W końcu wynalazł sposób rządzenia, który zatomizował scenę polityczną: nie miał żadnej partii, ciągle poszukiwał konsensusu, skupiał wokół siebie ludzi wszystkich opcji politycznych. Ten system powoli znieczulił siły polityczne, które mogły coś zmienić, odebrał partiom zdolność do przedstawiania propozycji, pozbawił treści debatę publiczną. W kraju dużo budowano, rosła infrastruktura (drogi, kanalizacja, energia...), ale korupcja stała się

wszechobecna, a mianowanie miernych ludzi na wysokie stanowiska dyskredytowało rząd. Wielu Malijczyków postrzegało ten konsensus jako pokojową metodę „dzielenia się ciastkiem we własnym gronie”, jak mówił nieżyjący już dziś bojownik o demokrację i minister Mohamed Lamine Traoré.

## **SALAFICI I SECESJONIŚCI**

Ten sposób rządzenia wpłynął także na problemy związane z północą, gdzie napięcia wzrosły za sprawą Salafickiej Grupy na rzecz Kazań i Walki, która w 2006 r. stała się Al-Kaidą Maghrebu Islamskiego (AKMI). Później wojna w Libii doprowadziła do olbrzymiego wzrostu przemytu broni w całym Sahelu [6]. Touré, który w 1992 r. wprowadził pokój na północy, zawierając 11 kwietnia układ z rebeliantami [7], poniósł kompletną porażkę. Ciągle jako zwolennik pojednania rozmawiał ze wszystkimi, budząc podejrzenia o spisek. Myślał, że zabezpieczy malijskie terytorium przed postępowami algierskich grup zbrojnych – zaczęły one działać w Sahelu w 2003 r. Tego samego roku doprowadził do uwolnienia 32 zachodnich turystów porwanych w Algierii, wziął na siebie rolę mediatora. Zachęcały go do tego mocarstwa zachodnie. Paryż mocno naciskał na uwolnienie zakładnika Pierre'a Calmatte'a w lutym 2010 r. Jednak wówczas układ z AKMI już nie funkcjonował, dochodziło do porwań w Mali. Algieria i Francja oskarżały Touré o beczynność [8].

Był bez wątpienia odpowiedzialny za dezorganizację wojska. „Podejmowano złe decyzje. Odsuwano oficerów albo ich skłócano, nominacje generalskie były niewytłumaczalne, problemy aprowizacji i logistyki – nierozwiązane. I jeszcze wszyscy w kluczowym momencie odrzucili szefów jednostki Tuaregów” – mówi były minister obrony. Ten ostatni punkt jest szczególnie intrygujący. Według malijskich polityków, integracja Tuaregów w armii – przewidziana przez układ z 1992 r. – była realna. To przekonanie sprawiło, że w 2006 r. w Bamako nikt tak naprawdę nie zrozumiał wznowienia ograniczonej wówczas rebelii [9]. Wprowadzenie w życie decyzji owego paktu opóźniało się,

szczególnie w dziedzinach autonomii administracji i rozwoju gospodarczego. „Popełniono błędy – przyznaje Sulejman Drabo, dyrektor dziennika L’Essor. – Trzeba było dać pierwszeństwo otwarciu północy, kiedy budowano tyle nowych dróg. Ale nie można mówić, że ATT – a przed nim Konaré – nic dla północy nie zrobili. Miasto Kidal bardzo się zmieniło. Dla kogoś z zagranicy to ciągle ta sama bieda, ale my wiemy, jak było wcześniej. Opinia malijska nigdy zresztą nie zaakceptowała inwestycji w 3 tamtejsze regiony, podczas gdy infrastruktury tak samo brakuje na zaludnionym południu. Mówimy, że region Kayes (na południowym wschodzie) zmienił się pozytywnie. To prawda, ale nie dzięki państwu, tylko pieniądzom przysyłanym przez emigrantów”.

Państwo malijskie – o słabej administracji, podminowane korupcją, która sięga też społeczności lokalnych – nie było w stanie wprowadzić w życie wizji prezydenta Konaré, tj. wpisania problemu północy i szczególnego statusu jej regionów w wielki projekt decentralizacji. 50 lat po odzyskaniu niepodległości „ciągle mamy problem z kwestią narodową” – mówi Sumejlu Bubeje Maïga, ostatni minister spraw zagranicznych administracji Touré. Boi się, że południe jeszcze bardziej oddali się od północy, która może zostać po prostu porzucona.

## **CIĘŻAR HISTORII**

Jeszcze jedno zjawisko zagraża demokracji. Ojcowie niepodległości powoływali się na dawne królestwa malijskie [10], by promować współpracę między różnymi grupami etnicznymi – dziś te grupy zamykają się w sobie. Sprawa stała się tak delikatna, że historyk i socjolog T. woli zachować anonimowość. „Coraz więcej Malijczyków zaczyna uważać, że należy do Bambarów [grupy etnicznej uważanej za większościową, jej język stał się dominujący] i patrzy na stosunki między plemionami jak na piramidę zależności z czasów króla Ségou, czyli z XVII-XVIII w.” „Wielka” historia malijska jest zresztą nadmiernie eksponowana. Tymczasem imperium stworzone w XIII w. przez Sundiata Keïta z plemienia Mande należy raczej do mitów

niż historiografii.

Groźba islamskiego radykalizmu, rewizjonistyczne wizje demokratyzacji, nasilenie podziałów etnicznych i nacjonalizm, objawiający się niechęcią wobec zagranicznych interwencji dyplomatycznych po 21 marca – taka jest alarmująca charakterystyka dzisiejszej III Republiki. Fundamenty rozpadają się.

Autor: Jacques Delcroze

Tłumaczenie: Jerzy Szygiel

Źródło: [Le Monde diplomatique – edycja polska](#)

## PRZYPISY

[1] Ten front odmowy został utworzony już 28 marca. Skupia ok. 50 partii politycznych i 100 stowarzyszeń obywatelskich przeciwnych rządowi Narodowego Komitetu Odbudowy Demokracji i Państwa, utworzonego przez puczystów.

[2] Le Nouveau Courrier, Bamako, 22 czerwca 2012.

[3] „Afrique Presse”, TV5, 26 maja 2012.

[4] Laurent Bigot, „Les défis du Sahel: focus sur la crise malienne”, seminarium w l’Institut français des relations internationales (IFRI), Paryż, 22 czerwca 2012.

[5] Ousmane Sy, „Reconstruire l’Afrique”, Editions Charles Léopold Mayer, Genewa 2009.

[6] Zob. Mathieu Guidère, „Une filiale algérienne pour Al-Qaida”, i Philippe Leymarie, „Comment le Sahel est devenu une poudrière”, Le Monde diplomatique, listopad 2006 i kwiecień 2012.

[7] Układ zawarty między rządem Mali a organizacjami Azawad na temat szczególnego statusu północy Mali.

[8] „La colère en intégralité d’un ambassadeur atypique”, Le

Républicain, 13 grudnia 2011.

[9]Zob. Hawad, „Touaregs, la «marche en vrille»”, Le Monde diplomatique, maj 2012.

[10] Chodzi o imperia Gao, Mali i Songhaï, które od IX do XVI w. zajmowały wielkie terytoria dawnego Sudanu.